Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 202 Kraków, czwartek 8 września 1921 Rocznik XXX.

230 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie [illegible] Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 10 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 20 Mk, w nadesłanem 50 Mk. Głosy publiczne po 60 Mk za wiersz.

Jedyne wyjście z błędnego koła

Notowanie giełdowe z 6 września: 1 dolar=3500 marek polskich.

Cały świat się myli, cały świat jest głupi, tylko jedna Polska jest mądra! — oto logiczna konkluzya rozumowania tych, którzy dowodzą, jak z nut, że upadek waluty polskiej nie jest niczem złem i nie oznacza żadnej katastrofy. To zadowolenie z istniejącego stanu rzeczy jest jednym z objawów owej fatalnej megalomanii narodowej, która jest u nas najpotężniejszym czynnikiem życia publicznego i ściąga na kraj wciąż niepowodzenia i klęski. Bo gdyby naprawdę niska waluta nie oznaczała ciężkiej choroby organizmu gospodarczego, trzebaby istotnie dojść do wniosku, że Amerykanie, Anglicy, Francuzi, Szwajcarzy itd. są skończonymi głupcami, a tylko my jedni jesteśmy mądrzy, bo potrafiliśmy skutecznie postarać się o sprowadzenie naszej waluty na psy.

Wstyd doprawdy, że u nas trzeba dopiero tłomaczyć abecadło ekonomiczne ludziom, którzy dzierżą w swem ręku losy kraju...

Obok owych zadowolonych z siebie i z istniejącego stanu rzeczy ignorantów istnieje u nas inna kategorya mędrców. Co chwila pojawiają się broszury, pisane przez różnych domorosłych ekonomistów, którzy łamią sobie głowę nad tem, jak możnaby podnieść walutę — bez pracy. Prawie wszyscy oni wpadają na tensam pomysł, zadziwiająco prosty: wycofać z obiegu marki polskie i w ich miejsce wprowadzić dolary lub franki. I są ludzie, którym takie bzdurstwa trafiają do przekonania! Pięknie, wprowadzić dolary, ale co to znaczy „wprowadzić"? skąd je wziąć? kto je nam da zadarmo? — Wszak trzebaby je za coś kupić. Nad tem jednak nie zastanawiają się owi „wynalazcy" czarodziejskich sposobów walutowych. Domyślmy więc za nich rzecz do końca. Trzebaby więc dolary czy franki kupić za wytwory naszej pracy. Jeżelibyśmy jednak tyle wytwarzali, że mielibyśmy coś do sprzedania zagranicy, to w takim razie nie potrzebowalibyśmy zgoła wprowadzać obcej waluty, bo nasza własna stałaby wtedy wysoko i niewzruszenie.

Doszliśmy zatem do jądra rzeczy: praca, wytężona praca, wzmożona wytwórczość, — oto warunek, bez którego nie da się rozwiązać kwestyi walutowej.

Bo biada nam, gdybyśmy zechcieli nabyć obce waluty nie za wytwory naszej pracy, lecz za kapitał naszych bogactw narodowych. Albowiem nie mielibyśmy czem utrzymać się w posiadaniu owej w ten sposób nabytej obcej waluty, która wkrótce musiałaby wywędrować napowrót zagranicę w zamian za importowane przez nas stamtąd towary, niezbędne nam do życia, za które musielibyśmy płacić gotówką, nie mogąc zapłacić wytworami naszej pracy. Słowem, bez pracy, bez spotęgowanej wytwórczości nie wybrniemy z błędnego koła.

Wyprzedawanie się z bogactw naturalnych nietylko nas nie uratuje, lecz jeszcze bardziej nas zuboży. Mamy już pod tym względem smutne doświadczenie z naftą. Gdybyśmy sprzedawali zagranicy sam tylko produkt naszego przemysłu naftowego, byłoby to dla Polski korzystne, bo wpływające za ten towar franki podtrzymywałyby naszą walutę. Ale także nasze kopalnie i nasze rafineryе przeszły na własność Francuzów, kapitalistów francuskich, mieszkających we Francyi. Skutkiem tego tylko mała cząstka ceny sprzedażnej produktu wpływa do Polski: ta mianowicie cząstka, która służy na pokrycie robocizny; cała zaś nadwartość, cały zysk kapitalistów pozostaje zagranicą, we Francyi, i wchodzi jako plus do tamtejszego bilansu handlowego, podczas gdy bilans handlowy Polski nadal pozostaje bierny.

Widzimy zatem, że kwestya wzmożenia wytwórczości krajowej do tego stopnia, by stała się zdolna do eksportu wytworów naszej pracy, nie da się w żaden sposób obejść.

Były socyalistyczny prezydent ministrów w Niemczech, tow. Bauer, gdy w swoim czasie obejmował rządy, powiedział w swej mowie programowej w parlamencie niemieckim: „Arbeit ist die beste Valuta!" — **„Praca jest najlepszą walutą!"**

Święte słowa! Ognistemi głoskami wypisaćby je trzeba w umysłach polskich. Tylko przejęcie się prawdą w nich zawartą — zdoła uratować państwo polskie z toni.

Piastowcy odwołują swych przedstawicieli z gabinetu

Dymisya całego rządu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 września.

W dniu dzisiejszym zaszła w sytuacyi politycznej nagła zmiana. Dotąd przypuszczano, że kwestya zmiany, ewentualnie rekonstrukcyi gabinetu nie nastąpi przed zwołaniem Sejmu. Dziś jednak prezydyum stronnictwa rządzącego PSL (piastowcy) odbyło naradę, w której wzięli udział: prezydent ministrów Witos, minister oświaty Rataj, minister aprowizacyi Grzędzielski, prezes głównego urzędu ziemskiego Kiernik i wiceminister spraw zagranicznych Dąbski. Obrady trwały trzy godziny. Stwierdzono, że obecny gabinet, nie mając dostatecznego poparcia lewicy, wystawiony jest na ostre ataki ze strony prawicy, co się bardzo ujemnie odbija na życiu państwowem i na rozwoju stronnictwa. **Rokowania ze stronnictwami lewicowemi PPS, NPR i Wyzwoleniem nie wydały pozytywnego rezultatu.** Wobec tego uchwalono **wycofać członków PSL z gabinetu.** Jednocześnie rozesłano do członków zarządu klubu telegramy, wzywające do przybycia w piątek do Warszawy.

W piątek zarząd klubu PSL przedstawi klubowi wniosek rządu **o podanie się do dymisyi.** Rzecz zrozumiała, że w tej sytuacyi niema mowy o obsadzeniu teki skarbu i dlatego informacye, jakoby p. Byrka miał zostać ministrem skarbu, są **zupełnie pozbawione podstawy.**

KONWENT SENIORÓW

(PAT). Warszawa, 6 września.

Marszałek Sejmu zwołał na dzisiaj popołudniu konwent seniorów. Przedmiotem obrad będzie kwestya wyznaczenia terminu rozpoczęcia prac sejmowych w myśl życzeń komisyi skarbowo-budżetowej. Prawdopodobnie termin wyznaczony będzie na dzień **13 bm.** Pierwsze posiedzenie Sejmu będzie rozważało między innemi projekt ustawy o **stanie wyjątkowym** i projekt ustawy o **podatku od dyet poselskich.**

KOMISYA SKARBOWO-BUDŻETOWA

(PAT). **Warszawa, 6 września.**

Komisya skarbowo-budżetowa rozpoczyna dziś rozprawę budżetową. Na dzisiejszem posiedzeniu rozpatrywano budżet ministerstwa kolei, w obecności ministra Jasińskiego, który przedstawił gospodarkę swego działu.

Wybory do sejmu 15 grudnia

(PAT). **Warszawa**, 6 września.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi skarbowo-budżetowej postawił pos. Stapiński wniosek o najrychlejsze przeprowadzenie **wyborów do Sejmu w dniu 15 grudnia. Wniosek przyjęto** z poprawką pos. Bryla, że w dotyczącem rozporządzeniu ma być cytowany ustęp odnośnej ustawy.

Zniesienie urzędu walki z lichwą

Warszawa. (tel. wł. „Naprzodu"). Do Rady ministrów wpłynął wniosek przekazania uprawnień wynikających z ustawy o walce z lichwą **władzom administracyjnym.** Dotąd te uprawnienia przysługiwały ministerstwu aprowizacyi, które obecnie jest **w stanie likwidacyi.**

Poseł polski przy Watykanie

Warszawa. (tel. wł. „Naprzodu".) Dotychczasowy poseł w Madrycie p. **Skrzyński otrzymał** agrement na posła polskiego przy Watykanie. (P. Skrzyński obejmuje stanowisko po p. **Kowalskim**).

Spuścizna p. Steczkowskiego

Minister skarbu p. Steczkowski podał się do dymisyi. Nie wiemy, czy p. Steczkowski zrobił ten giest na seryo, czy też, — jak już nieraz bywało, — da się uprosić do zatrzymania teki. Wszak i p. Witos z ofiarnością i poświęceniem, co wynika z jego mowy, wygłoszonej w komisyi skarbowo-budżetowej, dźwiga ciężkie brzemię kierowania losami państwa, mimo, że wolałby, — znowu jego wyrażenie, — aby ktoś inny przejął odpowiedzialność. Nie mogąc zbadać przyszłości, nie możemy też powiedzieć, czy p. Steczkowski nie da się za parę dni uprosić do cofnięcia dymisyi, czy może podtrzyma ją i pociągnie za sobą resztę zespołu ministeryalnego.

Narazie dymisya została na ręce szefa rządu zgłoszona i w pismach opublikowana. Nie mogąc wedle niepewnych losów tej dymisyi podać nekrologu politycznego p. Steczkowskiego, należy jednak bodaj pobieżnie scharakteryzować jego działalność. — Dwie cyfry zilustrują tę działalność wybitnie: 1) marka polska notuje obecnie w Zurychu 20 centymów za 100 marek; 2) deficyt budżetowy, o ile zechcemy przywiązywać jakąś wagę do elaboratu, zwanego projektem budżetu na 1921 rok, wynosi okrągło 80 miliardów. Doprowadziwszy naszą walutę i nasze finanse do tego stanu, p. Steczkowski wyszukał sobie „piękne odejście", podając jako powód dymisyi niezadowolenie rządzącego stronnictwa z jego oświadczenia w sprawie afery wielkich obszarników odnośnie do reformy rolnej.

Ten, czy ów powód nie zmienia faktu, że prawdziwej dymisyi p. Steczkowskiego niema powodu żałować. P. Steczkowski zawiódł pokładane w nim nadzieje. Objąwszy tekę skarbu po kompletnym ignorancie, jakim się okazał p. Władysław Grabski, wzbudził p. Steczkowski, jako fachowiec, ogólną nadzieję, że naprawi poczynione błędy, że wyprowadzi walutę i finanse na to stanowisko, jakie w Polsce powinny mieć. Na czem polegała fachowość p. Steczkowskiego? Był przed wojną dyrektorem banków galicyjskich, a zatem banków trzeciorzędnych i na tych stanowiskach robił niewątpliwie dobre dla banków interesy. Był za czasów Rady Regencyjnej prezesem ministrów i ministrem skarbu, a więc stał na stanowiskach zupełnie bez znaczenia i nie dających pola do okazania talentu czy braku talentu. Pozatem był dyrektorem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, instytucyi, stojącej zdala od wielkich zagadnień walutowych i finansowych, której istnienie polega na wydrukowaniu i puszczeniu w obieg takiej ilości marek, na jaką rząd otrzymuje upoważnienie od Sejmu. Na tych więc stanowiskach p. Steczkowski nie okazał swej fachowości na ministra skarbu, będącego w stanie wiecznych braków i ciągłego obniżania się waluty.

Niemniej brak fachowości okazał w doborze swych współpracowników. Spadek po Władysławie Grabskim objął z dobrodziejstwem inwentarza, z dwoma jego wiceministrami, przy których nominacyi względy rzeczowe zostały nakryte względami partyjnymi: obaj byli narodowymi demokratami. P. Steczkowski od roku przeszło nie chciał rozstać się z pp. Rybarskim i Weinfeldem, chociaż żądano tego od niego nie z powodu ich przynależności partyjnej, ale z powodu ich niezdolności do wypełniania wysokiego stanowiska. Skutki tego uporu nie dały na siebie czekać: jeden wiceminister p. Rybarski w taki sposób układał ustawy podatkowe, że np. jedna z nich, ustawa o podatku osobisto-dochodowym, stała się przedmiotem drwin na szpaltach wszystkich pism humorystycznych, drugi dr. Weinfeld jako specyalista od układania budżetu, dał taki, że przylgło do niego [illegible] określenie nierealnego.

Nietylko jednak na polu tworzenia ustaw podatkowych okazał się p. Steczkowski niefachowy, ale i wykonanie już uchwalonych szwankowało, — częściowo rozmyślnie, — pod jego patronatem. Przykładem daninna majątkowa i pożyczka przymusowa, dwie ustawy, które mogły, jeżeli nie poprawić naszej waluty, to w każdym razie zapobiec obecnej jej katastrofie. Cóż, kiedy p. Steczkowski, przyciśnięty do muru, wolał wygłaszać rozmaite teorye o stemplowaniu banknotów, o zamianie marek na złote itd., ale nie próbował w praktyce wykonać tego, co mu ustawy dały do ręki.

W rezultacie p. Steczkowski doczekał się zupełnego fiaska swego resortu; doczekał się, że stronnictwo rządowe zmusza go do opuszczenia stanowiska. Idzie, nie idzie, — to jest pytanie; w każdym razie jego rola jako „męża opatrznościowego" finansów polskich jest w opinii nietylko znawców skończona.

Alarmy z nad granicy rosyjskiej

Od kilku dni w prasie coraz częściej pojawiają się doniesienia, że rząd polski ma wiele powodów do niezadowolenia z zachowania się rządu sowietów, który nie dotrzymuje w wielu punktach paktu ryskiego. Niezadowoleniu temu dano urzędownie wyraz w nocie do Cziczerina z 25 sierpnia, w której po imieniu i nazwisku wyliczono cały szereg agitatorów i punktów agitacyjnych, z których płyną słowa i brylanty bolszewickie na „duchowy" podbój Polski; wyliczano zaniedbania i złą wolę rządu sowieckiego w wypełnianiu postanowień o rozgraniczeniu, o zwrocie mienia, o zapłacie za tabor kolejowy itd. Zewnętrznym wyrazem tego niezadowolenia jest poza cytowaną notą fakt, że poseł nasz w Moskwie po kilkudniowym zaledwie tam pobycie wrócił do Warszawy, celem, — tak brzmi urzędowa przyczyna tego przyjazdu, — złożenia sprawozdania, które widocznie jest tak wyczerpujące, że poseł po ośmiodniowym pobycie w Warszawie jeszcze na kilka dni odroczył swój powrót do Moskwy.

Równocześnie z tymi znanymi, w drodze urzędowej zakomunikowanymi faktami, pojawiają się też pogłoski, które, jak w takich wypadkach zwykle się dzieje, wyolbrzymiają drobne i małoważne zajścia do rozmiarów pierwszorzędnej akcyi państwowej, budząc swą tajemniczością i niemożliwością kontroli jeszcze większe zaniepokojenie. Takie pogłoski na tle zmian w losie internowanych w Małopolsce wojsk petlurowskich, na tle zajść po tamtej stronie Zbrucza, na tle jakichś przygotowań wspólnie z Węgrami, pobudzają fantazyę i urastają do miary rzeczywistości, gdyż w naturze ludzkiej w ogól-

JÓZEF LASOŃ

Szatan wojny

Kazano im nabić karabiny...

Dygotał cały, jak w febrze, patrzył beznyźnym okiem na kolegów, którym ręce drżały przy nabijaniu broni...

Ruszyli...

Za nimi na wozie jechał skazaniec, obok którego kapelan z krucyfiksem siedząc, modlitwy odmawiał. Na drugim wozie położona czarna trumna trzęsła się za każdym obrotem kół wozu, podskakiwała, obijając się bokami o ściany wózka.

Szklarski, przechodząc koło skazańca, dojrzał smutne oczy ludzkie, bojaźnią przeźroczyste. Ten człowiek nic nie widział, prócz śmierci. Spojrzała mu w oczy, wabiła śmiechem straszliwym: życia.

Zabijesz go, — szeptał szatan do duszy Szklarskiego.

Zdawało mu się, że ten człowiek, tak jak w poprzednim śnie, czy w malignie rzuci się do nóg jego, czołgać i trząść się będzie w prochu ziemi, błagając o życie.

— Tyś jego morderca!

— Wykonać mam cesarskie prawo, — zwalcza Szklarski szept szatański.

— Bóg nie kazał zabijać!

— On morderca!

— Krew nie maże zbrodni! Był jeden tylko Człowiek na ziemi, — szydzi szatan własnemi słowami Szklarskiego, — był jeden Człowiek na świecie, — Jezus! Zabili go, bo on chciał zabić mnie, Szatana, władcę świata. Ty zabijesz drugiego, który chciał zabić sługę mego, cesarski Militaryzm, a zabił brata! Przeto zginie z rąk katów... Może rece obmyjesz jak Piłat, aby zmyć krew niewinnego; może go dotkniesz pocałunkiem, jak Judasz, by wskazać ciało jego lufom karabinów. Zabij!... będziesz w mojej mocy. Już od tej chwili nie opuszczę cię. Krew ludzka brata odda cię w moją moc... Sumienie — robaki toczyć będą... Mózg zgryzie jadowity gad i stwarzać będzie widma, upiory... demony krwi ludzkiej... zabij!...

— Jezu! — szepcze Szklarski.

Mgła zachodzi na mózg, zakrywa oczy, oszałamia Szklarskiego, że przytomność traci. Nie wie, co z nim się dzieje. Stoi w szeregu. Mimo, że twarz zwróconą ma ku skazańcowi, nie widzi nic.

Czytają wyrok...

Przytomnieje na głos skazańca, który drżącym głosem mówi do kapitana:

— Panie kapitanie! Mam ostatnią prośbę!

— Jaką?

— Chciałem przemówić do kolegów.

— Nie wolno!

— Jedno słowo!?

— Nie wolno.

— Bracia! — krzyczy do żołnierzy, — ale w tejże chwili krępują mu ręce, szmatą chcąc zakneblować usta.

— Bracia! — wije się w ich rękach i przechyla głowę, aby słowa dokończyć.

— Militaryzm cesarski zrobił ze mnie bydlę, zbrodniarza! Zabiłem go...

Założono mu kneble w usta, chciano zawiązać oczy i przymocować do pala. Głową zaprotestował; stanął śmiało, spokojnie przy słupie, nad świeżo wykopanym grobem; spojrzał na nieoheblowaną, czarną trumnę, skurcz przeszedł po twarzy, ale wyprostował się i spojrzał w oczy kolegom.

Siedm luf groźnie skierowane było ku jego piersiom: za pierwszymi stał drugi szereg żołnierzy, za nimi trzeci; wszyscy mieli skierowane lufy ku skazańcowi. Tylko te dwa ostatnie szeregi luf nie dla skazańca były przeznaczone.

Szklarski dygotał... Czuł zimne tchnienie śmierci, idące z lufy, w jego kierunku skierowane; czuł czyhającą śmierć dla siebie z dalszych szeregów na wypadek, gdyby odmówił posłuszeństwa.

Oczy skazańca świdrowały mu mózg.

I gdy zagrzmiał głos komendy oficera, Szklarski mechanicznie ujął za karabin i runął wraz z salwą karabinową na ziemię.

Upadły dwa ciała.

Jeden trup z sześcioma kulami, drugi omdlały z wycieńczenia.

Szatan tryumfował...

(Ciąg dalszy nast.)

ności, a naszej po tylu smutnych doświadczeniach w szczególności, leży skłonność do pesymizmu, do niewiary w trwałość tego, co z takiemi ofiarami, zdawało się, zostało na dłuższy czas utrwalone.

Do tych faktów i pogłosek odnośnie do stosunków polsko-rosyjskich przybył wczoraj nowy fakt, mający wszelkie cechy przygotowawcze w kierunku jakichś niespodzianek na temsamem tle. Telegram, podany przez Polską Agencyę Telegraficzną, a zatem niewątpliwie pod cenzurą polityczną, donosi o poważnych przygotowaniach do wojny rosyjsko-rumuńskiej. Doniesienia, żeby się wyrazić, przygotowujące opinię do tej ostatecznej konkluzyi, pojawiały się już od kilku tygodni w formie doniesień to o masowej dezercyi oddziałów czerwonej armii na rumuński brzeg Dniestru, to o naporze głodujących mas rosyjskich na Bessarabię, to wreszcie o zwłoce w otwarciu naznaczonych w Warszawie rokowań rosyjsko rumuńskich z winy — zapóźno doręczonego telegramu. Wiadomość wczorajsza jest jakby kropką nad i, zamknięciem szeregu małych wydarzeń i wskazaniem na mogące nastąpić wielkie wydarzenie, które, rzecz jasna, dotyczy Polskę w niemniejszym stopniu, co Rumunię; dotyczy nawet całą Europę z jej przyległościami.

Zastanówmy się nad istotnem położeniem i zapytajmy się, jak należy traktować wszystkie te zjawiska i jakie wobec nich, a tembardziej wobec wynikających z nich możliwości, należy zająć stanowisko? Przedewszystkiem odnośnie do Polski: Nie potrzeba dopiero urzędowych not, aby się dowiedzieć, że rząd sowiecki nieszczerze wykonuje traktat ryski, że był i będzie dalej tylko pod przymusem wykonywał tylko te zobowiązania, które leżą zupełnie a przynajmniej bardzo blisko jego zasadniczej polityki, tj. agitacyi i nieuszczuplania wyimaginowanych praw Rosyi. Nie trzeba bowiem się łudzić, jakoby z taką emfazą głoszony jeszcze przez Trockiego, podczas rokowań z mocarstwami w Brześciu litewskim, frazes o prawie ludów do samostanowienia był rzeczywistym wyrazem bolszewickiej ideologii; przeciwnie — rząd bolszewicki jest w tymsamym stopniu, co rząd carski, przekonany o „prawie" Rosyi do ziem polskich, specyalnie do tak „prawdziwie i odwiecznie russkich" ziem, jak Wołyń, Białoruś, a nawet Galicya wschodnia. Bolszewicy nie robili nigdy tajemnicy z tego, że zawierając pokój z Polską, że uznając niezawisłość Łotwy, Estonii, Finlandyi itd. działali tylko pod przymusem, robiąc „zastrzeżenie myślowe", że przy pomyślnej dla nich konjunkturze otworzą sobie znowu okno na zachód przez Bałtyk i przez Wisłę. Pokój ryski, jak to trafnie zauważono podczas dyskusyi sejmowej nad jego ratyfikacyą, należy więc uważać tylko za zawieszenie broni, które pierwszy złamie ten, kto poczuje się do tego na siłach.

Biorąc powyższe okoliczności pod uwagę, można wyrazić uzasadnione powątpiewanie, czy Rosya obecnie jest w stanie zrobić jakiś krok dla rewizyi traktatu ryskiego z bronią w ręku. W czasie, kiedy połowa Rosyi europejskiej, — z azyatyckiej niema wiadomości, — przymiera z głodu, kiedy pomoc realna może przyjść tylko z Europy, kiedy sowiety są ogromnie zaangażowane w umowach z kapitalistami całego świata, kiedy przemysł i koleje rosyjskie leżą w gruzach, w takich warunkach byłoby szaleństwem marzyć o wojnie, która z pewnością nie pozostałaby zlokalizowana, jak to było na wiosnę i w lecie ubiegłego roku. Co się zaś tyczy Rumunii, to ta sama nie jest w stanie mierzyć się nawet z tak osłabioną jak obecnie Rosyą, a sprzymierzeńca mogłaby mieć chyba tylko — w Polsce, o ile poza znanemi umowami, zawartemi z p. Take Jonescu, są jeszcze umowy nieznane, tak zwane tajne klauzule traktatowe.

Pozostałaby więc, jako strona zaczepna, Polska. Czy jednak w obecnem naszem położeniu wewnętrznem i zewnętrznem może Polska choć marzyć o wdaniu się w awanturę wojenną? Na wewnątrz krach finansowy coraz bardziej się zbliża; przesilenie goni przesilenie; stronnictwa w rozterce; reprezentacya narodu chora na uwiąd starczy; wyżywienie wcale nie zapewnione, — oto obraz stosunków wewnętrznych. A zewnętrzne są też tego rodzaju, że dałyby lepszej i rzutniejszej, niż nasza, dyplomacyi dość do czynienia, nie pozostawiając czasu na czynności, połączone z politycznem przygotowaniem wojny. Wystarczy wskazać na sprawę górnośląską i wileńską, aby zrozumieć, że nasza sytuacya zagraniczna nie dopuszcza do tak potężnego wysiłku, jakim byłaby wojna z Rosyą, nawet z obecną Rosyą.

A na kogo Polska mogłaby ewentualnie w takiej wojnie liczyć? Zapewne na Francyę, o ile wchodzi w rachubę dostawa amunicyi i jeszcze jakichś sprzętów wojennych, nie zaś na pomoc w ludziach i pieniądzach. Obok tej jednostronnej pomocy mielibyśmy wokoło siebie samych wrogów, gdyż znane jest wobec nas usposobienie Anglii, Czech, Niemiec, no i — z winy naszej dyplomacyi, — niewyraźne stanowisko państw nadbałtyckich, które są z Litwą w zażyłszych stosunkach, aniżeli to odpowiadałoby naszym interesom.

Wszystko to jest wystarczającym argumentem przeciw możliwości i chęci wywołania konfliktu przez jedną i drugą stronę. Nie wolno jednak pominąć jednej nader ważnej okoliczności: są po tej i po tamtej stronie granicy polsko-rosyjskiej ludzie, którym uśmiecha się myśl o „wesołej i świeżej wojence", którym uzyskane laury i jeszcze więcej odniesione ciągi nie dają spokoju, którym widoki zabawienia się w wielkich wodzów zasłaniają wszystkie nasze niedomagania, którzy może nawet w wojnie widzą jedyny ratunek przed utonięciem w bagnie, przez nich samych głównie utworzonem. — Tym ludziom i stojącym za nimi siłom lud pracujący, któremu myśl o wojnie jest obca, który w wojnie widzi największe nieszczęście, odpowiada: niech spróbują, niech rozpętają burzę, która pochłonie w pierwszym rzędzie sprawców nieszczęścia!

Otwarcie trzeba powiedzieć: doniesienia alarmowe z nad granicy rosyjskiej uważamy za prowokacyę, za zamach na klasę robotniczą, która jednak potrafi ten zamach odeprzeć.

lf.

KAZIMIERZ ZAKRZEWSKI

Z polskiego południa

II.

PRZEZ GÓRY I LASY DO ŻARU

Im głębiej zapuścić się w Zamagórze, tem więcej rzedną osiedla ludzkie, tem dziksze stają się lasy pokrywające poszarpane w fantastyczne kształty masywy skalne, tem piękniejsze symfonie grają potoki wyrywające się ku dolinie pomiędzy ogromnymi blokami skalnymi. — Wędrowiec idący tym krajem ku Tatrom widzi coraz rzadziej wyłaniające się z za morza lasów niebosiężne szczyty, od których płynie lodowaty powiew grozy. Wreszcie ów teren, który także rozbrzmiewał zgiełkiem agitacyi plebiscytowej kończy się wałem Magóry, na której szumi ponure starodrzewie. Ale tam za Magórą mieszkają jeszcze ludzie, tam lud góralski najgłębiej wdarł się w wyżyny podtatrzańskie. Leży tam Żar, najsłynniejsza i najciekawsza ze wszystkich wsi polskich kresów południowych. Obecnie Tatry przypadły Czechosłowacyi i Żar znalazł się po czeskiej stronie; tem trudniejsza i więcej interesująca jest wyprawa do tej osady, która dla polskich agitatorów plebiscytowych stanowiła nieosiągalną ostoję przeciwnika. Dla podróżnika przybywającego z Polski Żar jest pierwszą osadą przepięknego bogatego powiatu kezmarskiego, którego ludność oderwały od Polski zapewne na długie lata kordony graniczne. Już oddawna nie postała tam stopa przybysza z Polski; należało tedy odwiedzić tych ludzi, podtrzymać w nich słabnące uczucie patryotyczne, dowiedzieć się o ich doli, nawiązać nowe i trwałe stosunki. Innemi słowy należało przedrzeć się do serca gór przez lasy Magóry. Na tę pionierską wyprawę wyruszyło pewnego smutnego dnia deszczowego dwóch pieszych wędrowców, z których jeden, rodowity „Zórzan" wypędzony przez Czechów z rodzinnej siedziby w r. 1918 z wielkiem wzruszeniem przedzierał się do niej z powrotem przez bezdroża górskie.

Szybkim krokiem zbliżaliśmy się ku Magórze, którą tamtejsi ludzie nazywają także „granicą zarzańską" (pochodzi ta nazwa z tych czasów, kiedy istotnie stanowiła ona granicę, jaką przekraczali tylko zbójnicy, po których pozostały jeszcze ślady w ostępach magórzańskich i dzikie zwierzęta). Pozostał za nami Kacwin, duża ładna wioska, znana w okolicy z urody swoich mieszkanek, obecnie najdalej wysunięta polska gmina na Spiszu, której losy nie zostały jednak jeszcze rozstrzygnięte. Po kilku kilometrach drogi dolina kacwińska zwęża się znacznie, po obu stronach spadają do potoka strome zbocza górskie. Krajobraz przypomina urocze doliny w okolicy Zakopanego; tylko że tamtym nie świeci z góry wysmukła Łomnica. Mijamy polski posterunek graniczny, który stwierdza, że ze strony polskiej mamy wszelkie potrzebne legitymacye (za przepustkami wolno przekraczać granicę, jednakże można się zapuszczać tylko 8 km. w głąb Czechosłowacyi). Granica jest tam bardzo nienaturalna, trzy wioski położone na terenie czeskim nie mają żadnego kontaktu z Czechosłowacyą, oprócz stromej ścieżki prowadzącej przez góry do doliny rzeczki Kowniny. Wielki tartak położony za granicą zwijają z powodu braku komunikacyi, jeszcze tylko kilka dni będzie tam wrzało życie; potem osiądzie na nim na zawsze martwota opuszczenia. Od miejscowych ludzi, witających nas bardzo przyjaźnie, dowiadujemy się, że czeska straż graniczna ma swój posterunek we Frankowej, dlatego omijamy tę wieś, w której podpisany mógłby się „wsypać" jako pracownik plebiscytowy; następnie nie dochodzimy do Osturni, bo jest to wieś ruska, której ludność nieprzychylnie usposobiona do polskości żyje w pewnej izolacyi nawet wobec sąsiednich polskich osad. W godziny przeciąga się droga w górę, trzeba się piąć boso po śliskich trawiastych stokach, tymczasem słońce schodzi już ku horyzontowi, a naokoło niebo zaciąga się groźnemi, ołowianemi chmurami. Magóra zachowała jeszcze swą pierwotną dzikość. Walczy z nami, pragnie nas zniszczyć, w proch zetrzeć. Trzeba wytężyć wszystkie siły, zebrać resztki energii, aby się piąć bezdrożami wśród wichru i ulewy. Ze szczytu Soliska (1122 m.) podziwiamy Zamagórze w morzu chmur; pod naszemi stopami oglądamy Frankówki, których domki tulą się w dolinie. Jeszcze dalej naprzód i w górę; — towarzysz podróży dobrze zna wszystkie ostępy Magóry ze swych lat dziecinnych. Wreszcie we mgle i mroku napotykamy drewniany pal, wbity już dawno w ziemię, to granica żarzańska.

Cudne jest położenie owego Żaru. (Nasuwa

Skutki endeckiej roboty

Czem trudni się endecya w Wielkopolsce?

Dla pogłębiania separatyzmu w tej dzielnicy, gdzie chce niepodzielnie sprawować władzę nad duszami, szczuje ona wciąż na wszystko, co małopolskie lub warszawskie.

Nawet sprowadziwszy na cały kraj falę drożyzny, przeważywszy w Sejmie **wprowadzenie wolnego handlu**, czyni z tego po miastach wielkopolskich i pomorskich hasło agitacyjne — za separatyzmem. Rozumie się, takie jątrzenie przeciw Warszawie i przeciw innym dzielnicom przybiera w skutkach najrozmaitsze formy konkretne.

Jedna z nich jest, że ludność tych ziem przenosi złość swoją na najbliższych jej przedstawicieli tej „Kongresówy" i Małopolski, którym — dla braku odpowiednich sił na miejscu — powierzono różne urzędy.

Druga, że zgoła nie wdraża się do podporządkowania państwowości polskiej znacznych mniejszości niemieckich w tych okolicach.

Niemcy, widząc w jakiej specyalnej pon...ce są tu nowe władze polskie u ludności polskiej, jak są traktowane przez nią, jako obce, nie nabierają, rzecz jasna, dla nich najmniejszego respektu.

Trzecią, że „separują się" coraz mniejsze kółka, wyczuwając dokoła siebie powiew anarchii. Niedawno czytaliśmy, że gdzieś w pobliżu linii granicznej straż pograniczna zgoła bezczynnie przypatrywała się masowemu przemytnictwu do Niemiec środków spożywczych. Gdy na ten punkt wysłano policyę, aby zbadała stan przemytnictwa, została taż policya przepędzona przez straż graniczną. Do takiego rozprzężenia śród czynników, niby pilnujących ładu, doprowadziła agitacya endecka w dzielnicy, która wyszła przecież ze szkoły pruskiej, gdzie istniała dysyplina, przedzierzgająca człowieka nawet w jakiś automat ślepego posłuszeństwa, nieznany w krajach, gdzie obywatel nie znajdował się w takich karbach. Odkręcono w tym automacie śruby tak dokładnie, że ze ślepego posłuszeństwa wyradza się, jak w powyższym obrazku na nic nie oglądające się warcholstwo.

Ale przejdźmy do powodu, który nasunął te uwagi.

Otóż endecko-strońska „Rzeczpospolita" drukuje taką depeszę z Poznania pod tytułem: „Waśnie dzielnicowe":

> Już od dłuższego czasu daje się zauważyć wśród tutejszych urzędników Wielkopolan nagonka na urzędników, pochodzących z Małopolski, wskutek czego władzom administracyjnym w Małopolsce i na Pomorzu grozi niebezpieczeństwo odpływu dobrych sił urzędniczych do przedsiębiorstw prywatnych.
>
> Inżynier Medyński z Departamentu Robót publicznych województwa poznańskiego uzasadnił obecnie prośbę swą o dymisyę w sposób następujący:
>
> „W ostatnim czasie wzmógł się szalenie antagonizm urzędników państwowych, oraz ludności cywilnej do urzędników, pochodzących z Małopolski. Na każdym kroku spotykają ci ostatni niechęć ludności, która okazuje to w sposób wprost niedopuszczalny. Urzędnicy Wielkopolanie urządzają wiece, na których szarpią honor i cześć urzędnika z Małopolski. Również i prasa poznańska popiera ten antagonizm".

A do tej depeszy dodaje z miną niewiniątka następujący przypisek:

> „Wielkopolanie mogą słusznie rodakom z innych dzielnic czynić wiele wyrzutów, ale takie występowanie namiętne i w czambuł potępiające jest niewątpliwie szkodliwe. (Red. Rzpltej).

Tak, ale jakichby to potrzeba było mądrych głów i niezainteresowanych konkurencyą osobników, ażeby przy ciągłem szczuciu na inne dzielnice i podsycaniu instynktów zaściankowości — ludzie ci rozróżniali, kogo mają traktować przez rękawiczki, a wobec kogo dawać nieskrępowaną folgę swej niechęci!

Rezultat zaś wiadomy: na urzędy do byłego zaboru pruskiego udało się wiele sił dzielnych, ale „udało się" i sporej liczbie marnych kreatur, skompromitowanych nawet śród bliższego otoczenia, dostać się przez protekcyę na znaczne nawet stanowiska. (I tu pytanie, czy nie endeccy matadorowie wpychali właśnie takich ludzi!?) Otóż ludzie przyzwoici, zrażeni nagonką, poczną opuszczać posady rządowe.

Natomiast typy o wytartem czole „nie wezmą do siebie" żadnych impertynencyj; co więcej potrafią schlebiać miejscowemu kołtuństwu i będą przelicytowywali miejscowych w wymyślaniu na innych „przybyszów".

Taki może być skutek endeckiej roboty w b. dzielnicy pruskiej.

Czy ma to znaczyć że na terenie tej dzielnicy winno się idealizować nasze wcale niewesołe stosunki? Rozumie się, że tego nie wymagamy; nie uznajemy „racyi stanu", która każe przez przemilczanie tolerować zło w państwie — my, którym od zarania działalności publicznej różni faryzeusze zarzucali, że wydobywamy na jaw brudy, które należy ukrywać przed światem. Ale endecka taktyka polega na tem, ażeby wmawiać, że Poznańskie i Pomorze — to siedziba wszelkich cnót i doskonałości, a wszelkie zło korzeni się w reszcie Polski.

Gra endecyi polega nie na rzeczowej krytyce, lecz na nieprzebierającem w środkach i nie oglądającem się na skutki judzeniu — bezcelowem w sensie porawy stosunków, celowem w sensie utrzymania tej dusznej atmosfery, w której tylko endecya prosperować może.

---

się pewna uwaga językowa: ustach ludności miejscowej nazwa osady brzmi tak, jak w literackiej gwarze podajemy ją tutaj: „Zór" — i pochodzi z polskiej mowy. Okoliczna ludność pod wpływem słowackim nazywa osadę Zdziarem, albo Żdżarem i ta przekręcona nazwa dostała się do naszej literatury). Nad doliną bystrego potoku zawisł mur Tatr Bielskich, zamykają tam widnokrąg Murań i Howrań, dwa skalne olbrzymy widoczne ze wszystkich prawie okolicznych miejscowości. Do Tatr tulą się regle, mniejsze jednak, jak koło Zakopanego. W dole huczy woda na kamieniach, drążąc sobie coraz głębsze koryto w wapiennem podłożu, powyżej biegnie gościniec z Zakopanego do Kezmarku wzdłuż którego rozciągają się łańcuchy domów. Od strony Magóry teren zniża się łagodnie i terasami — pokryte są one do pewnej wysokości falującemi łanami zbóż, wyżej pomiędzy zrzadka rozrzuconemi smerekami i krzakami jałowca kryją się jeszcze szałasy pasterskie. Osada rozrzucona jest na szlaku kilkunastu kilometrów, poszczególne rody rozbiegły się po bocznych dolinkach i kotlinach i dopiero od niedawna ludność zaczyna skupiać się wzdłuż gościńca. W środku doliny bieleje murowany kościółek; poniżej wyróżnia się dom miejscowego urzędnika administracyjnego t. zw. notara. To cały Żar, — tak wyglądało Zakopane, kiedy przychodził do niego jeszcze stary Chałubiński, którego legendę wypłasza już stamtąd zgiełk współczesnej kultury.

Wspomnienie pośmiertne

W Grębowie koło Tarnobrzega zmarł 3 września na czerwonkę jako ofiara zawodu lekarz tamtejszy tow. **dr. Józef Alojzy Lehman** w wieku lat 59. Pogrzeb jego odbył się 6 bm.

Był to stary nasz towarzysz partyjny, czynny niegdyś w organizacyi socyalistycznej w Nowym Sączu. Człowiek cichy i ofiarny, pracował bezinteresownie i z poświęceniem dla sprawy robotniczej, którą ukochał i za którą umiał też cierpieć bez skargi. W r. 1898 zasądzony przez sąd przysięgłych w Krakowie za obrazę jezuitów nowosądeckich, odsiedział 8 miesięcy w więzieniu św. Michała. Na całym szeregu kongresów i konferencyj PPSD bywał delegatem z Nowego Sącza. Przy wyborach do parlamentu austryackiego w r. 1900 był socyalistycznym kandydatem na posła z Nowego Sącza w kuryi miejskiej.

Później ożenił się i osiadł jako lekarz w Grębowie, gdzie nie miał wprawdzie pola do pracy partyjnej, ale kontakt z partyą i serdeczne stosunki z towarzyszami, zwłaszcza zaś z rodziną tow. Daszyńskiego stale utrzymywał. Tragiczny jego zgon wywoła szczery żal wśród tych towarzyszów, którzy znali i lubili tego cichego i uczciwego pracownika, w szczególności wśród towarzyszów nowosądeckich, którzy wdzięczną o nim pamięć zachowali. Pozostała po nim niezaopatrzona wdowa z sierotami.

Cześć jego pamięci!

—ooo—

UWAGI

LEKKOMYŚLNOŚĆ, NIEDBALSTWO, CZY NIECHLUJSTWO?

„Nowa Reforma' podała w numerze środowym notatkę, zatytułowaną: „Niechlujstwo językowe", w której czytamy:

> Do niedawna tylko pisma warszawskie używały wyrazu niemieckiego „szmugiel" zamiast dobrego polskiego „przemytnictwo". Obecnie już i niektóre pisma krakowskie zaczynają używać tego wyrazu. Lekkomyślność to, niedbalstwo, czy niechlujstwo?

W pobliżu tej notatki, w tym samym numerze „Reformy" znajduje się artykuł pod tytułem: „Jak ustalić walutę?" W artykule tym zbija się uproszczone wyjaśnienia, jakoby walutę polską podkopywały jedynie... Posłuchajmy co: „nierozstrzygnięcie sprawy śląskiej, **szmugiel marek**, niemieckie machinacye i t. p. rzeczy".

W notatce tedy piorunuje się przeciwko zachwaszczaniu języka; specyalnie wymyśla się na „szmugiel", a w artykułach... właśnie „szmugluje się" ów „szmugiel" do polskiej mowy.

PP. reformiści, zreformujcie wprzód własną gwarę!

ZJAZD KATOLICKI W WARSZAWIE

Klerykali nasi organizują teraz ciągle zjazdy, kongresy, narady. Drogą tą chcą wzmocnić swoje wpływy wogóle, a przed wyborami do Sejmu w szczególności.

W Krakowie urządzali byli wielką rewię „maluczkich", zmobilizowali wszelakie dewotki i tercyarki.

Obecny zjazd w Warszawie ma silniej zadziałać na inteligencyę. Postarano się o atrakcyę w postaci zagranicznych gości. Mów i referatów ma być 60. Zapowiedziana jest uroczysta Akademia na temat... „Cud Wisły". Czy nie wygłosi odnośnej oracyi arcybiskup Teodorowicz? Do części literackiej zaproszono feljetonistów „Rzeczypospolitej": pp. Grzymałę-Siedleckiego, Makuszyńskiego itd. Tylko p. Nowaczyński został odsunięty na bok, jako że jego zjadliwe parskanie nie nadaje się na pokaz, gdy się aranżuje program podniosły...

MAŁY FELIETON

BERANGER

Moja kapota

Zostań mi wierną odwieczna kapotko!
Niech wspólna starość siły nasze krzepi,
Od lat dziesięciu czyszczę ciebie szczotką,
Że i Sokrates nie umiałby lepiej!
A gdy los zagrażał twej tkaninie,
Bądź filozofką — puść mu wszystko płazem!
Bierz przykład ze mnie; zło i dobro minie,
O, przyjaciółko, pozostańmy razem!

Pamięć mi służy: pomnę doskonale
Ów dzień, gdym włożył ciebie po raz pierwszy.
Było to święto i ku twojej chwale
Druhowie moi układali wiersze.
Szarzyzna twoja — świadek naszej biedy —
Wśród nich i dziś nie spotka się z odrazą,
Gotowi są opiewać nas jak wtedy!
O, przyjaciółko, pozostańmy razem!

Na jednej pole twojej dawna łatka
Słodkie wspomnienie w sercu mojem wskrzesza.
Kiedyś goniła mnie jedna dzierlatka...
Uczułem — ktoś się u mej poły wiesza...
Trach... poła pękła — i musiałem zostać!
Dwa dni dziewczyna przesiedziała głazem
Nad tą robotą, by zadaniu sprostać!
O, przyjaciółko, pozostańmy razem!

Czyż wylewałem na cię perfum zdroje,
Któremi fraut na suknie swoje pryska?
Czy wycierałem tobą przedpokoje,
Wydając cię na wzgardę pośmiewiska?
Choć dla wstążeczek bije Francyi serce,
Wśród tej gorączki pozostałem głazem:
Jeno kwiat polny lśni w twej butonierce.
O, przyjaciółko, pozostańmy razem!

Nie bój się już zabiegów mych daremnych
O lepszy los, co zmieniał się bez końca,
Tych dni naprzemian strasznych i przyjemnych,
To pełnych chmur, to znów złotego słońca.
Niebawem śmierć do drzwi mych zakołata,
Stanie przedemną z ostatnim rozkazem.
Zaczekaj! wspólnie zejdziemy ze świata!
O, przyjaciółko, pozostańmy razem!

Tłumaczył Stanisław Czosnowski.

„Zasługi" generała Dowbor Muśnickiego

„Łodzianin", organ PPS, podaje w ostatnim numerze list tow. Kudlikowskiego, który jaskrawo charakteryzuje zasługi i czyny generała Dowbór-Muśnickiego, tak skwapliwie wysuwanego przez endecyę na wysokie stanowiska w polskiej armii. Niezwykle ciekawy list brzmi:

Nareszcie, przemówił i „żołnierz polski", ten o którym dziś wiekopomna sława rozbrzmiewa od Dniepru po całej ziemi Białoruskiej, ten sam żołnierz, o którym lud Białoruski wspomina jak o nieszczęści, które nawiedziło tę ziemię, którego pamięć przeklina. Żołnierz polski, ten sam, którego całe transporty spieszące do Korniłowa zatrzymano w Żłobinie; który, jak twierdzili „po wrażych trupach" przyszedł do Bobrujska walcząc za Ojczyznę panów. Kiedy płonęła ziemia białoruska — były to dobre czasy, zwycięstwo nad motłochem. I cóż wtedy mówił sławetny dowódca? Oto kiedy na zebraniu rady powiatowej jeden z radnych powiedział: „że serce się ściska z żalu, łzy mi stają w oczach, mówić nie mogę, bo za co Jenerale płoną wsie białoruskie, za co giną nieszczęśliwe dzieci, jeżeli ktoś zawinił, to ten powinien by ukarany!" Jenerał odpowiedział jak zwykły satrapa carski, że „teraz czas jest wojenny, czas czynów, a nie łez". I rzeczywiście nikogo nie szczędzono ni kobiet, ni starców, ni dzieci. Taką wolność na swoich sztandarach niosły wojska Muśnickiego swoim i obcym.

Zohydzono i zbeszczeszczono imię polskie wśród ludu białoruskiego, wskrzeszono sławne tradycye „karatielnych ekspedycyj" (ekspedycyj karnych) z roku 1906. Za zabójstwo jednego żołnierza palono całe wsie.

A w jaki sposób hulano po Bobrujsku, w jaki sposób roznoszono „sławę polskiego imienia" może poświadczyć kronika „Bobrujskiego Głosu", który codziennie zamieszczał (nawet pod cenzurą I Korpusu) szereg włamań, napadów i rabunków dokonywanych przez ludzi ubranych w mundury polskiego Korpusu. Rozstrzeliwanie bez sądu w Bobrujsku „o bolszewizm" było chlebem codziennym.

A słynny napad bandycki, dokonany przez żołnierzy I. gen. Korpusu w osadzie Popielanka, a strzelanie przez oficerów na ulicy do dziewcząt, które nie pozwoliły się zaciągnąć do hotelu, to są krople w morzu rozbestwienia rodzimego żołdactwa.

Duch polskiego junkierstwa przenikał sławetną legię oficerską, której naczelna zasada w stosunku do podwładnych była „mołczat i słuszat" (milczeć i słuchać!). Z wyjątkiem orzełków na czapkach i komendy polskiej była to z krwi i kości i nawet bez cara, armia carska.

A co się działo, kiedy zagarnięto magazyny, tyłowe składy, wielkie zapasy lekarstw armii rosyjskiej w Bobrujsku?... Przeszło to w ręce żydowskich paskarzy, którym sławetni „patryoci polscy" dopomogli do zrobienia milionów.

A kto się przyczynił do tego, jak nie I Korpus, że armia niemiecka runęła jak lawina po niepodpisaniu pokoju brzeskiego przez bolszewików.

Żołnierze niemieccy umieszczeni w pociągach, których zarząd znajdował się w ręku I. Korp. od Osipowicz do Żłobina jechali jako „sprzymierzeńcy" broni na pomoc walczącym oddziałom I. Korp. pod Żłobinem.

Zresztą, zaszczytnie to wyróżnił komunikat sztabu niemieckiego. Czy to była walka za Ojczyznę?

Polski lud nie zapomni nigdy p. Muśnickiemu, że wydano dobrowolnie Niemcom olbrzymi materyał bojowy, wielkie składy materyałów wybuchowych i innych, które będą skierowane w ten czy inny sposób przeciwko nam samym.

Teraźniejszość o tych faktach wydała sąd surowy, a przyszłość wyda również zasłużony wyrok.

Przysłowie mówi, że „jaki pan taki kram".

Inne stanowisko zajęli żołnierze-obywatele pod Kaniowem, bo przyświecały im wielkie idee Piłsudskiego, które w potrzebie kazały im ginąć „jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec".

Targi — komedya I Korp. Muśnickiego zakończona, wspomnienie o tej historyi budzi gorycz i niesmak...

W okresie demokratyzacyi naszego życia państwowego na czoło narodu wysuwani być winni ludzie bez skazy i zmazy.

Wysuwanie na czoło przyszłej armii p. Muśnickiego, to wyzwanie rzucone obozowi demokratycznemu, robotniczemu i ludowemu w Polsce, to popieranie polskiego junkierstwa i dyktatury arystokracyi i plutokracyi w Polsce!

Stan taki musiałby wywoływać zamęty i przewroty, a tylko dla dogodzenia ambicyom jednostek.

Jako radny PPS miasta Bobrujska wiem, że utworzono w Mińsku specyalną komisyę, która ma przekazać potomności gwałty I. Korpusu. A więc wkrótce dowiemy się więcej...

J. Kudlikowski,
radny m. Bobrujska z PPS.

KRONIKA

Kraków, 7 września.

Zakaz pielgrzymek do miejsc odpustowych. Z powodu epidemii czerwonki, panującej z dużem nasileniem w zachodniej Małopolsce, Naczelny komisaryat do walki z epidemiami w Warszawie zarządził natychmiastowe zaniechanie wszelkich tłumnych pielgrzymek do miejsc odpustowych.

Gotowe ubrania robotnicze. Ministerstwo handlu Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki za pośrednictwem Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego w Warszawie (Nowy Świat 72) oferuje partyę ubrań robotniczych, uszytych z 2.40 metra materyału granatowego po 9.40 dolara za tuzin. Bliższych informacyj zasięgnąć można w Towarzystwie Polsko-Amerykańskiem.

Z teatru im. Słowackiego. Dzisiaj ponad drugi „Zemsta" Fredry. Gość warszawski p. J. Leszczyński grać będzie rolę Papkina tylko parę razy, pozyskany na kilka jedynie występów. Arcydzieło fredrowskie powtórzono będzie we czwartek 8 b. m. Dla wyjaśnienia donosi się, że przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o godz. 7. W przygotowaniu „Śluby panieńskie" Fredry z p. Leszczyńskim, oraz Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu".

Z teatru Bagatela. Dziś we środę premiera „Małżeństwo Loli", komedya w 3 aktach H. Zbierzchowskiego, w następującej obsadzie: Trojanowska, Siekierzyńska, Dąbrowska, Skalska, Szolcówna, Kowalkówna, mała Jadzia. W roli Flotka p. Nowacki na zmianę z p. Wesołowskim, pp. Dobrzański, Zbudzki, Dobrowolski, Sclarski. Reżyser p. Nowacki. Wnętrze p. Loewenkrona. Początek o godz. 8.

Miejski teatr: opera i operetka. Z dniem dzisiejszym wchodzi na repertuar ulubiona opera Humperdincka „Jaś i Małgosia". Wystąpią w niej: pp. Bodnicka, Jastrzębska, Jaworzyńska, Mielewska, Zbigniewiczówna, artysta warszawski p. Bogucki w popisowej swej roli ojca-miotlarza. Śliczna i bardzo wartościowa muzyka, łącząca znakomicie piękno melodyi z nowoczesną harmonizacyą w wykonaniu pełnej orkiestry operowej pod batutą p. Walewskiego, poważna inscenizacya, barwny układ anielskiej wizyi w II odsłonie pomysł baletmistrza p. Kjakszta zapewniają tej operze trwałe powodzenie na krakowskiej scenie. Obfity i doborowy zespół operetkowy rozpoczął już próby pod kierunkiem dyr. Barańskiego, który powróciwszy do zdrowia objął funkcye kapelmistrza. We czwartek 8 b. m. popoł. „Jaś i Małgosia", wieczór „Hrabina".

Operetka w Nowościach. „Kapłanka ognia" cieszy się stale nadzwyczajnem powodzeniem i ukaże się dziś i w czwartek popoł. na repertuarze teatru Nowości. We czwartek wieczór „Krysia leśniczanka" z Czernekówną w tytułowej roli. W przygotowaniu wznowienie Kalmana „Manewry jesienne" w zupełnie nowej obsadzie głównych ról.

Kurs operowy Instytutu muzycznego, opierając się na dotychczasowych świetnych rezultatach, otwiera 15 b. m. trzeci rok istnienia. Owocem dwuletniej działalności jest angażowanie całego szeregu absolwentów na sceny operowe w Krakowie, Poznaniu i Zagrzebiu. Kurs prowadzi nadal p. Karolina Kliszewska, niezrównana w interpretacyi scenicznej śpiewaczka i świetna siła pedagogiczna. Obok niej uczą: dyr. Wallek-Walewski i p. Z. Bandrowska-Osmecka, która odniosła tak świetny sukces w „Hrabinie". Cenną inowacyą będzie rzeczowa współpraca „kursu operowego" ze „szkołą dramatyczną", w której jak wiadomo udział biorą najwybitniejsze siły artystyczno-pedagogiczne. Wpisy przyjmuje kancelarya Instytutu muzyczn. (św. Anny 2) codziennie od 11—1 i od 4—6.

Krakowskie „Echo". Po krótkim wypoczynku, zachęcone uznaniem krytyki, prasy i publiczności, przystępuje krakowskie „Echo" z całym zapałem do wytyczonego sobie programu: kultywowania i szerzenia pieśni polskiej. Najbliższy program prac, to urządzenie dalszych festiwalów na Wawelu, które spotkały się z tak gorącem uznaniem publiczności, a następnie urządzenie koncertu konkursowego, na który muzycy polscy przysłali przeszło 70 nowych utworów. Kto naprawdę kocha śpiew i pieśń polską, niech spieszy pod sztandary „Echa". Zapraszamy na pierwszą próbę, która się odbędzie we czwartek 8 września o godz. 7 w sali Instytutu muzycznego, ul. św. Anny 2, II p. Dalsze próby w poniedziałki i czwartki o godz. 8 i pół wieczorem, w niedziele i święta o godz. 12 i pół. Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Z dyrekcyi kolei państw. w Krakowie. Inż. Prachtel-Morawiański, prezes dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Do strzelców. Zbiórka wszystkich członków I. krakowskiego batalionu szkolnego im. Józefa Piłsudskiego w czwartek 8 września o godz. 19 (siódma wieczorem) w lokalu Komendy obwodu Kraków-miasto Związków strzeleckich (ul. Floryańska 53, I p.). — Członkowie obu kompanij batalionu i ochotnicy do tegoż stawić się mają na powyższą zbiórkę.

Z Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie. We środę 7 września odbędzie się posiedzenie Wydziału Towarzystwa ekonomicznego w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności Towarzystwa od ostatniego posiedzenia, 2) Położenie finansowe państwa, 3) Memoryał w sprawie podatku dochodowego i majątkowego, 4) Wnioski i interpelacye.

(k.) Z powodu przygody oficera — ofiarą padło tow. ratunkowe. Na pogotowie ratunkowe onegdaj w nocy zgłosił się podpor. Stan. Szcześniak, w towarzystwie podejrzanych osobników. Podpor. miał ranę na nodze, zadaną podobno podczas „pogadanki przyjacielskiej" na plantach. Podczas gdy lekarz pogotowia opatrywał rannego, jeden osobnik z towarzystwa podporucznika dobrał się do kieszeni doktora. Spostrzeżono te manipulacye i wyrzucono gościa za drzwi. Po wyjściu podporucznika i reszty jego otoczenia spostrzeżono na pogotowiu brak narzędzi lekarskich wartości kilkunastu tysięcy mk.

(k.) Lichwiarskie sprawy. Za lichwę zbożem skazał urząd walki z lichwą Stanisława Chwalika, gospodarza z miechowskiego, na karę dwudniowego aresztu, grzywnę 2000 mk. i konfiskatę 200 kg. pszenicy. Chwalik sprzedawał 100 kg. pszenicy po 11.500 mk., podczas gdy cena targowa wynosi do 10.200 mk. — Za lichwę masłem skazano Michała Kamieniarczyka sklepikarza przy ul. Felicyanek 13, na grzywnę 3000 mk. lub 14 dni aresztu. — Nadto skazano Reginę Singerową, pokątną handlarkę pieczywem, za pobieranie wygórowanych cen za bułki, na grzywnę 3000 mk. lub 14 dni aresztu.

(k.) Ogień piwniczny. Wczoraj wezwano straż pożarną na ul. Starowiślną 89, gdzie w piwnicy zapalił się węgiel. Ogień zlokalizowano w kilku minutach.

(k.) Kradzieże. Za kradzież walizy z rzeczami na szkodę Anastazyi Gwóźdź aresztowano 23-letniego Jarosława Bryka. Szkoda wynosi 15.000 mk. — W pociągu osobowym na przestrzeni między Trzebinią a Krakowem skradziono Abrahamowi Chilowi, kupcowi z Będzina, 30 paczek cukierków wartości 24.000 marek. — Do policyi doniosła p. Zofia Głąbicka, że w pociągu skradziono jej walizę z rzeczami wartości 70.000 mk.

(k.) Złodziejka sklepowa. Wczoraj aresztowano w Krakowie Emilię Musialik, lat 60, która skradła w sklepie bławatnym przy ul. Stradom 16 sztuczkę materyi wartości 20.000 mk. Materyę od złodziejki odebrano.

(k.) Kradzież 50.000 mk. Do policyi doniósł Antoni Niedzielczyk, płatniczy w hotelu Saskim, że skradziono mu z zamkniętego biurka 50.000 mk.

—ooo—

Z POLSKI

Stowarzyszenie wolnomyślicieli polskich. Nasz korespondent warszawski donosi nam: Zawiązało się w Warszawie stowarzyszenie wolnomyślicieli polskich, które otrzymało zatwierdzenie ministerstwa spraw wewnętrznych. Założycielami stowarzyszenia są: prof. Baudouin de Courtenay, Stefania Pierpiszówna, Kazimierz Dulęba, Tadeusz Lubecki, Romuald Minkiewicz, Zofia Wojnarowska.

Zlikwidowanie strejku w gazowni warszawskiej. Nasz korespondent warszawski telefonuje nam: Wczoraj rano odbył się wiec robotników gazowni, na którym po dłuższej dyskusyi oddano pod tajne głosowanie wniosek o zlikwidowanie strejku. Za wnioskiem oddano 542, przeciw 373 głosy. Wczoraj o godz. 1 w południe robotnicy wrócili do pracy. Delegacya robotników rozpocznie z zarządem gazowni rokowania o podwyżkę płac.

Pożar teatru w Łodzi. Onegdajszej nocy padł ofiarą płomieni budynek teatru w Łodzi. Pożar spostrzeżono około godziny 11 w nocy. Akcyę ratunkową utrudnił brak wody, skutkiem czego akcya ograniczyła się wyłącznie do ratowania budynków przyległych. Straty są ogromne. Rzesze aktorów zostały pod gołem niebem i nie ma nadziei, aby w najbliższej przyszłości znaleziono gmach, w którym mogliby prowadzić pracę kulturalną. „Neuer Lodzer

Ztg." powtarza rozszerzaną po mieście pogłoskę, że pożar podłożony został zbrodniczą ręką.

Z ruchu emigracyjnego: Liczba 30.000 osób, która według klucza emigracyjnego Stanów Zjednoczonych przypadła na Polskę na rok 1921, już została osiągnięta. Odtąd nikt więcej pozwolenia do emigrowania do Ameryki nie dostaje. Do 1 lipca 1922 r. będą mogły jeszcze emigrować do Ameryki te osoby z państwa polskiego, które dotąd już otrzymały wizę konsulatu amerykańskiego. Wyjątek stanowią dzieci do lat 14, które jadą do rodziców swoich osiadłych w Ameryce. Taksamo mogą udawać się do Stanów Zjednoczonych bez ograniczenia osoby, mające obywatelstwo rosyjskie.

Ruch emigracyjny z Ameryki do Polski trwa bez przerwy. W lipcu i sierpniu ruch ten osiągnął swój punkt rekordowy. Niestety reemigrujący w kraju nie znajduje częstokroć poparcia i pierwszej opieki, która im jest potrzebna.

Reemigrujący — pisze warsz. „Kuryer Polski" — przywożący ze sobą do kraju zaledwie po kilkaset do tysiąca dolarów, co czyni w naszej walucie po parę milionów marek, nie mogą przy dzisiejszych cenach gruntu, zabudowań, maszyn i narzędzi rolniczych odrazu w sposób odpowiedni się zagospodarować. Zdarza się wskutek tego, że taki reemigrant ze stanu drobnego włościaństwa nie wie, co z swojemi paru milionami począć i marnuje sporo grosza w bezczynności, aż wreszcie zaczyna żałować że do kraju powrócił. To działa nawet bardzo ostudzająco na zapał reemigracyjny naszych rodaków w Ameryce. Dlatego wskazanem by było, aby na wzór n. p. rumuński, dać możność takim reemigrantom utworzenia spółek rolniczych, które wspólnemi siłami mogłyby zakupić większy grunt, folwark lub majątek z zabudowaniami i narzędziami, na którymby się wspólnie osiedlić i zagospodarować mogli. Emigracya do Kanady obostrzona została w ostatnim czasie warunkiem posiadania conajmniej 250 dolarów przez emigranta, chcącego lądować w Kanadzie. Pozatem dla ludności żydowskiej istnieją jeszcze dalsze ograniczenia. Z powodu ograniczenia ruchu emigracyjnego do Stanów Zjednoczonych i Kanady rząd nasz stara się stworzyć dla naszych ludzi dogodne warunki emigracyi do Brazylii. Obecnie urząd emigracyjny pracuje nawet nad wygotowaniem konwencyi emigracyjnej między Polską a Brazylią, któraby zabezpieczała naszym emigrantom wolny przejazd, określoną ilość ziemi na spłaty, zabudowania, ochronę prawną i t. p.

Z sali sądowej

CZŁOWIEK, CZY POTWÓR?

Kraków, 7 września.

(k.) Wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym karnym przed trybunałem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciwko Wilhelmowi Zarębie, murarzowi z Podgórza, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego na osobie własnej żony, a nadto o zbrodnię kradzieży z par. 171, 173, 174 i 176, przy zastosowaniu par. 43 ust. kar. Według aktu oskarżenia obwiniony Zaręba po odpokutowaniu kary 21-letniego ciężkiego więzienia za zbrodnię kradzieży zamieszkał u swej matki Katarzyny, gdzie również chciał sprowadzić swą żonę Franciszkę, która od czasu przebywania obwinionego w więzieniu mieszkała u swej matki Julii Kulczyckiej, ponieważ obwiniony obchodził się ze żoną źle i do tego nie chciał pracować. Dnia 20 kwietnia b. r. zjawił się w mieszkaniu teściowej i zabrał żonę do domu. Gdy znaleźli się małżonkowie na ulicy, począł Zaręba żonę lżyć, a nawet kilkakrotnie ją uderzył, a następnie zaciągnął ją do mieszkania swej matki. Kulczycka dowiedziawszy się, iż Zaręba pobił jej córkę, udała się do Zarębów, gdzie zastała obwinionego przemawiającego się ze swą żoną, która wkońcu oświadczyła mu, iż zamieszka przy nim i w tym celu miała także sprowadzić dzieci, które mieszkały u matki Zarębowej. Kiedy Zarębowa zabierała się już do wyjścia, obwiniony przygarnął swą żonę ku sobie i lewą ręką przycisnął ją do piersi tak, że obecni odnieśli wrażenie, że ją przeprasza. Równocześnie Zarębowa krzyknęła: „Oj mamo — już mnie zarżnął... nie dobrze mi!" Poczem chwyciła się za brzuch, a krew, która strugą buchała z rany przekonała obecnych, że Zarębowa odniosła cios śmiertelny. **Istotnie Zarębowa, jak się okazało, miała prócz dwóch ran na samych piersiach, rozpłatany brzuch, tak, że wnętrzności z niego wychodziły na zewnątrz, a tylko bezzwłoczna pomoc lekarska uchroniła** Zarębową od niechybnej śmierci. Zranienie to zadał Zarębowej obwiniony brzytwą, którą mu natychmiast odebrano.

Na wczorajszej rozprawie oskarżony Zaręba, który ma za sobą bogatą przeszłość, był on bowiem za kradzież i inne przestępstwa karany — tłumaczył się, że wskutek osłabienia umysłowego nie pamięta całego zajścia, które właściwie spowodowała jego żona złem prowadzeniem się. Większość świadków potwierdziła okoliczności, objęte śledztwem i oskarżeniem, wobec czego **trybunał** na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Zarębę **na 3 lata ciężkiego więzienia,** zaostrzonego twardem łożem, z wliczeniem aresztu śledczego.

Tajemnicze obrady komisyi czterech

Genewa (PAT). Wczoraj odbyło się posiedzenie czterech członków Rady Ligi, którym powierzono zbadanie sprawy Górnego Śląska. Komisya zachowuje **bezwzględne milczenie** o przebiegu swoich obrad, które zresztą, jak się zdaje, nie wyszły jeszcze ze stadyum przedwstępnych prac proceduralnych. Z drugiej strony z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że czterej członkowie komisyi przystąpili już do badania problemu Górnego Śląska. Wyrażają też mniemanie, że w najbliższym czasie komisya ogłosi przynajmniej ogólne dane o rezultatach swoich dotychczasowych prac.

Jak rząd sowietów walczy z głodem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa 6 września.

Z Moskwy donoszą: Na posiedzeniu prezydyum centralnego komitetu wykonawczego sowietów omawiano kwestyę współpracy z międzynarodowym komitetem pomocy. Większość głosów oświadczyła się przeciw kontroli cudzoziemskiej. Z chwilą przekroczenia ładunków aprowizacyjnych przez granicę Rosyi rozporządzać nimi musi tylko władza sowiecka.

Przeciw aresztowanym członkom komitetu pomocy rząd wytoczył sprawę o spisek przeciwpaństwowy. Śledztwo w tej sprawie prowadzi były głównodowodzący Krylenko.

Paryż. (PAT.) „Matin" donosi z Helsingforsu, że w Petersburgu panuje nowa era teroru. — „Prawda" ogłasza listę osób rozstrzelanych z powodu udziału w spisku antybolszewickim. — Między nimi znajdują się wybitni przedstawiciele sztuki, nauki, liczni oficerowie, studenci, a także wiele kobiet. Pośród rozstrzelanych było 80 urzędników sowieckich, między nimi czterech członków partyi komunistycznej. Także w Kijowie i Odessie — pisze „Matin" panuje wielki teror.

NANSEN O POŁOŻENIU W ROSYI

Paryż. (PAT.). Nansen, który obecnie znajduje się w Genewie, złożył wyjaśnienie w sprawie wyniku swej misyi w Rosyi. Wedle jego donosień potrzebne są 4 miliony ton środków żywności, aby opanować klęskę głodową. Rząd sowietów spodziewa się przez zaprowadzenie podatków w naturze uzyskać 2 miliony ton. Nadto musi on otrzymać w Europie zachodniej kredyty i da na nie zabezpieczenie. Ułożono się, że w Moskwie będzie komitet wykonawczy, który będzie się składał z jednego przedstawiciela sowietów, z zastępcy Nansena i 3 przedstawicieli zamianowanych przez mocarstwa zachodnie. — Ów komitet wykonawczy będzie miał nieograniczone pełnomocnictwa dla nadzoru rozdziału środków żywności.

Konwencya wojskowa między Litwą i Łotwą

Warszawa. (tel. wł. „Naprzodu"). Z Rygi donoszą: Z końcem września przybędzie do Rygi litewska delgacya wojskowa, która wspólnie z oficerami sztabu łotewskiego zajmie się opracowaniem litewsko-łotewskiej konwencyi wojskowej.

Wynik pożyczki państwowej

Warszawa. (PAT.) Pożyczka „odrodzenia" przyniosła do dnia 30 sierpnia 8 miliardów 876 milionów 777 tysięcy 900 marek. Z tego wypada na byłą Kongresówkę 5 miliardów 296 milionów 922 tysiące 300 marek, na Małopolskę 1 miliard 388 milionów 990 tysięcy 700 marek, na byłą dzielnicę pruską 2 miliardy 570 milionów 864 tysięcy 900 marek. Przeciętnie wypada na jednego mieszkańca 385 marek.

Na pożyczkę premiową wpłacono do 30 sierpnia 1 miliard 539 milionów 431 tysięcy 106 marek i 31 fenigów.

—ooo—

Napad Węgrów na Austryę

Wiedeń. (PAT.) Urzędowo donoszą, że wczoraj rano przekroczył oddział, złożony z 2500 ludzi regularnego wojska węgierskiego, wzmocnionego przez bandy, granicę Austryi dolnej i zaatakował miejscowość w Kirchschlag. Załogi żandarmeryi w Pilgersdorfie, a również i Lebenbrunnie musiały się cofnąć przed przeważającemi siłami, jak również dwie kompanie Reichswehry, które tam pilnowały granicy. Dotychczas doniesiono o dwóch zabitych i 20 rannych, między nimi trzech ciężko. Posiłki Reichswehry i żandarmeryi odeszły z Wiener Neustadt. Ludność Kirchschlagu i okolicy ucieka tłumnie w kierunku Wiener Neustadt. Wojska węgierskie przekroczyły terytoryum austryackie mimo, że Reichswehra nie przekroczyła granicy Austryi dolnej. W sprawie tej donosi urzędowa „Staats Korrespondenz", że akt ten jest szczytem sprzeczności w przeprowadzeniu traktatu pokojowego. Zmusza on rząd austryacki do zwrócenia się do ludności z zapewnieniem, że przeprowadzi wszystkie możliwe środki dyplomatyczne, aby zapobiedz tego rodzaju wypadkom.

Akcya monarchistów niemieckich

Berlin. (PAT.). Znany publicysta von Gerlach żąda bezzwłocznego wydalenia z Niemiec wszystkich członków rodziny Hohenzollernów, gdyż niebezpieczeństwo monarchistyczne staje się z każdym dniem groźniejsze. „Freiheit" z powodu monarchistycznych uroczystości w Wildugen (Bawarya) domaga się usunięcia z Niemiec wogóle wszystkich rodzin byłych panujących.

Rząd angielski przygotowuje się do walki z Irlandyą

Warszawa, (tel. wł. „Naprzodu"). Z Londynu donoszą: Dotąd rząd angielski nie ogłosił odpowiedzi na list de Valery. Odpowiedź ma nastąpić w piątek.

Warszawa, (tel. wł. „Naprzodu"). Z Londynu donoszą: Irlandczycy przygotowują się do zbrojnej walki. W Dublinie i w innych miastach pojawiły się proklamacye, nawołujące do walki zbrojnej.

Warszawa, (tel. wł. „Naprzodu"). Z Londynu donoszą: Rząd angielski przygotowuje do wysyłki do Irlandyi 2 pułki strzelców, 2 bateryę artyleryi i 2 bataliony wojsk szkockich.

Wybór prezydyum Ligi Narodów

Genewa. (PAT.) Liga narodów po dwukrotnem głosowaniu wybrała prezydentem delegata Holandyi Karnebecka. Wybór wiceprezydentów odroczono.

Strejk górników w Ameryce

Berlin. (PAT.) „Deutsche Allg. Ztg." donosi z Waszyngtonu, że strejk górników zachodniej Wirginii ma charakter komunistyczny. Górnicy w całem terytoryum strejkowem wywiesili na budynkach czerwone chorągwie. Usiłowali oni też wysłać iskrową depeszę w świat i założyli w urzędzie pocztowym stacyę iskrową. W odezwie do robotników amerykańskich wzywają do przyłączenia się do walki przeciw wojsku. Dotychczas przybyły nad granicę terytoryum przemysłowego przeszło 4 tysiące żołnierzy. — Liczba strejkujących wynosi 70 tysięcy.

——o——

Kongres związków zawodowych w Anglii

Londyn. (PAT.) Wczoraj otwarto w Cardiff kongres związków zawodowych, w którym bierze udział 850 delegatów reprezentujących **6 milionów** członków.

Grecy przecież ponieśli klęskę

Warszawa. (tel. wł. „Naprzodu".) Z Paryża donoszą: Misya wojskowa francuska w Konstantynopolu stwierdza, że ataki Greków nie dały wyniku. Grecy zostali odparci. Straty Greków podczas tych ataków przekraczają 10 tysięcy ludzi.

Londyn. (PAT.) „Press Asotiation" donosi, że odpowiedź sinnfeinistów uważaną jest w angielskich kołach rządowych jako definitywne odrzucenie propozycyi rządu, by Irlandyi przyznać stanowisko dominium. Sytuacyę uważają te koła za **bardzo poważną.**

Berzea. (PAT. Radio). Ostatnie doniesienia z Dublina brzmią, jakoby nastąpiło przesilenie na rzecz ugody. Opinia publiczna skłania się do przeprowadzenia plebiscytu celem zasiągnięcia opinii całej ludności. Koła polityczne angielskie oczekują z zainteresowaniem posiedzenia gabinetu zwołanego na środę, dla zadecydowania o stanowczej odpowiedzi przywódcom irlandzkim.

Przed wybuchem rewolucyi w Hiszpanii

Londyn. (PAT.) Tutejsze dzienniki donoszą z pogranicza francusko-hiszpańskiego, że w najbliższych dniach można się spodziewać wybuchu rewolucyi w Madrycie. Ze wszystkich stron kraju donoszą o demonstracyach o charakterze wyraźnie rewolucyjnym. Oburzenie wzmogło się jeszcze na skutek zarządzonego przez rząd poboru wojskowego.

Przegląd gospodarczy

Osobliwa giełda

Paskarstwo rolnicze

Giełda płodów rolniczych w Krakowie wydała następujący komunikat:

Drugie zebranie giełdy płodów rolniczych dla obrotu prywatnego odbyło się we wtorek 6 bm. przy stosunkowo żywym udziale uczestników. **Nie zanotowano żadnej transakcyi, ponieważ liczne zapytania nie znalazły pokrycia z braku podaży.** Następne zebranie odbędzie się w piątek 9 bm.

Doprawdy, osobliwa to giełda, na której nikt nic nie kupuje, bo nikt nic nie chce sprzedać.

Dziwne to zjawisko ma swe źródło w tem, że paskarze agrarni, wyzwoleni przez wolny handel od wszelkich obowiązków społecznych, nie chcą sprzedawać zboża, lecz magazynują je, czekając na „lepsze czasy", to znaczy na wyśrubowanie cen jeszcze wyżej, lub też przemycają pszenicę i żyto do Niemiec za marki niemieckie, które w swych skrzyniach troskliwie magazynują.

Likwidacya urzędu wywozu i przywozu

Warszawa. (tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 1 października zostanie ukończona likwidacya urzędu wywozu i przywozu. Funkcye tego urzędu będą przekazane departamentowi handlowemu przy ministerstwie przemysłu i handlu.

Wolny handel węglem

Warszawa. (PAT.) Państwowy urząd węglowy podaje do wiadomości zainteresowanych osób i instytucyj, że zgodnie z rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu z 13 lipca **od 1 października** zostaje zniesione ograniczenie w obrocie węglem kamiennym, koksem i brykietami na całym obszarze państwa. Na całym obszarze państwa import węgla i koksu z Górnego Śląska i zagłębia karwińskiego pozostaje nadal pod kontrolą rządu i może mieć miejsce tylko na mocy specyalnego pozwolenia. Zgodnie z powyższem od dnia 1 października państwowy urząd węglowy przechodzi **w stan likwidacyi** i wszyscy konsumenci węgla i koksu od tejże daty winni zaopatrywać się sami w potrzebne paliwo drogą bezpośrednich zakupów, zawierając stosowne umowy z kopalniami krajowemi. Do tego nie są wymagane żadne pozwolenia organów rządowych. Na Górnym Śląsku i w zagłębiu karwińskiem zakupna mogą się odbywać na mocy pozwoleń, które mogą otrzymywać od rządu. Do 1 października pozwolenia na zakup węgla i koksu zagranicznego będą wydawane w państwowym urzędzie węglowym (Warszawa, Jasna 1), od dnia 1 października w departamencie II. ministerstwa przemysłu i handlu (Warszawa, Elektoralna 2).

Nie będzie stemplowania not polskich

Wiedeń. (PAT.) „Neues Wiener Tagblatt" ogłasza rozmowę z polskim wiceministrem skarbu Weinfeldem, który oświadczył, że pogłoski, kursujące w Wiedniu o zamierzonem stemplowaniu marki polskiej są fałszywe. Dr. Weinfeld podkreślił, że żadna z tych spraw nie znajduje się obecnie na porządku dziennym programu rządowego.

Wywóz jaj z Polski

Warszawa. (tel. wł. „Naprzodu"). W bieżącym roku wywieziono z Polski do **Anglii** 300 wagonów jaj, do **Austryi** 40 wagonów. Ogółem wywieziono w bieżącym roku z Polski **400 wagonów jaj.**

Giełda krakowska z 6 września

Waluty i dewizy.	Waluta markowa – Gotówka (banknoty) – Kupno	Sprzedaż	Czeki, przekazy i wpłaty – Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St. Zjed.	3300·—	3500·—	3300·—	3500·—	—·—
Franki franc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	37·—	40·—	38·—	41·—	—·—
Korony austr.	2·80	3·—	2·90	3·10	2·90—3·01
„ czesko-sł.	39·—	42·—	40·—	43·—	—·—

Akcye bankowe	Waluta markowa – ofiar.	żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—IV em.	675·—	750·—	700—725
„ „ V em.	575·—	675·—	600—630
Bank Hipoteczny	750·—	800·—	
Bank Małopolski	625·—	675·—	
Ziemski Bank Kredyt.	600·—	700·—	
Powszechny Bank Kredyt.	275·—	325·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Bank Kred. w Warszawie	—·—	—·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em	1050·—	1250·—	1090—1200
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	375·—	450·—	410·—
„Polski Głob" I—III	1200·—	1300·—	
Żegluga Polska	450·—	500·—	475·—
Zieleniewski I—II em.	8600·—	9000·—	
„ III em	8400·—	8700·—	8500—8600
Warsz. Parowozy I—II em.	1450·—	1550·—	1400—1475
„Lemiesz"	6200·—	6400·—	
„Trzebinia" I—IV em.	3100·—	3250·—	3100—3250
„Pocisk"	1000·—	1200·—	1100·—
Automotor	2300·—	2500·—	
Portland-Cem. Szczakowa	—·—	—·—	
Górka	8100·—	8400·—	8300·—
Siersza	7800·—	8200·—	
Tepege	8100·—	8300·—	8200·—
Polska Nafta I—II em.	2[illegible]00·—	2900·—	2700—2900
„ „ III em.	2300·—	2600·—	2375—2575
Elektr. Siersza I—III em.	2300·—	2500·—	2350—2375
Oikos	5400·—	5600·—	5500·—
Pezet	1000·—	1200·—	
Tłuszcze Trzebinia	3300·—	3500·—	3250—3400
„Krakus" I—V em.	2900·—	3100·—	3000·—
Porcelana Ćmielów	3500·—	3700·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	2700·—	3100·—	2700—3050

Telegramy giełdowe

Warszawa. 6 września. (PAT) Giełda warszawska. Papiery wartościowe. Oblig. m. Warszawy 6 proc. z 1917 r. trans. 114.40, Listy zastawne 4 i pół proc. ziemskie za 100 rubli trans. 271.75, 270, żądano 273, poszukiwano 268, 5 proc. m. Warszawy trans. 485, 487.50, żądano 489, poszukiwano 483.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych trans. 3565, 3425, sprzedaż 3425, kupno 3320, dolary kanadyjskie trans. 3130, 3070, franki francuskie czeki trans. 278.70, sprzedaż 280, kupno 272, funty szterlingi trans. 13200, 12050, marki niemieckie trans. 40.60, 40, sprzedaż 40, kupno 38.80, czeki trans. 41, 39.50, Belgia czeki trans. 276, 275, Gdańsk czeki trans. 41.25. 40, korony austr. czeki trans. 312, 307.50, lei trans. 4050.

Akcye: Bank handlowy w Łodzi 1—8 emisya 2325, 2300, 9 emisya 2225, 2240, Kredytowy Warszawski 2800, 2900. Bank zachodni [illegible]25, Warszawskie Tow. kopalń i zakład. hutn. 18000, Starachowice 7750, 8100, 8025, Tow. zakład. żyrard. 60000, 62500, Warszawska fabryka cukru 16500 Ostrowieckie zakłady 8500, 9200 Zawiercie 48000, 50000, Polska nafta 2900, 3050, 3075. Przemysł drzewny i handel 1650, 1800, 1750.

Wiedeń. 6 września. (PAT) Zamknięcie giełdy. Renta majowa 117, austr. renta koron. 117, renta lutowa 123, węg. renta koron. [illegible], Anglobank 2530, Bankverein 1400, Bodenkredit 2[illegible]40, Austr. zakł. kredyt. 1675, Bank depozyt. 855, Laenderbank 3000, Merkury 1148, Unionbank 1270, Bank obrot. 911, Kolej północna 29800, Berg u. Huetten 13900, Zieleniewski 3650, Fanto 36000, Galic. Karpaty 25000, Schodnica 22800. Siersza 3390.

Wiedeń. 6 września. (PAT) Belgrad 2641, Budapeszt 312.50, Bukareszt 1415, Londyn 4915, Nowy Jork 1323, Paryż 10060, Praga 1557, Warszawa 33, Zurych 22575, dolary 1310, marka niem. 1412, angielskie 875, francuskie 10005, włoskie 5600, polskie 33.50, 35.50, rumuńskie 1402.50, szwajcarskie 22525, czeskie 1527, węgierskie 317.50.

Zurych. 6 września. (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 6.25, Nowy Jork 587, Londyn 21.79, Paryż 44.80, Medyolan 25.50, Praga 7, Budapeszt 1.42, Zagrzeb 3.20, Bukareszt 6.80, Warszawa 0.17, Wiedeń 0.65.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie klubu radców miejskich PPS odbędzie się we środę 7 b. m. o godz. 6 wieczór w sali konferencyjnej magistratu krakowskiego na I piętrze. Na posiedzeniu tem mają się jawić także nowozatwierdzeni radcowie miejscy: tow. Cezar, Englisch, Haecker, Jaroszewski, Kuźniar, Łapiński i Matejko, a nadto członkowie klubu tow. dr Bobrowski, Daszyński, dr Józef Drobner, Jasiński, dr Kaplicki, Kluczka, dr Müller, Oplustil, Packan, dr Rosenzweig, Wójcik i Ziffer. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Prezydyum klubu krakowskich radców miejskich PPS.

Baczność robotnicy urzędów gospodarczych wojsk polskich Krakowa, Podgórza, Płaszowa! Dnia 25-go września o godz. 2 popoł. odbędzie się roczne walne zgromadzenie w sali Związku stowarzyszeń Dunajewskiego 5, II piętro. Porządek dzienny: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie Zarządu za rok 1921, 3) Sprawozdanie kasowe i komisyi rewizyjnej, 4) wybór nowego Zarządu na rok 1922, 5) wnioski. Zarazem uprasza Zarząd robotników wojsk polskich w Krakowie, oraz pokrewne organizacye w Tarnowie, Rzeszowie, Przemyślu, Jarosławiu, Lwowie, aby zechciały wziąć udział w powyższej konferencyi, celem zastanowienia się i porozumienia w sprawie ubezpieczenia na starość.

Baczność towarzysze i towarzyszki z wojskowych zakładów. Dnia 7 września odbędzie się ogólne zgromadzenie ze wszystkich zakładów wojskowych o godz. 5 popołudniu w Związku stow. rob. przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Porządek dzienny: Sprawozdanie tow. Cezara z Warszawy. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd Związku robotniczych stowarzyszeń spółdzielczych „Proletaryat" w Krakowie wzywa swoich członków, by jaknajrychlej wpłacili zaległe udziały w myśl postanowień ustawy o spółdzielniach oraz postanowień statutu Związku „Proletaryat". Spółdzielnie, które w statutowym terminie nie uiszczą udziałów, będą od dalszych przydziałów bezwarunkowo wykluczone.

Dzikie sceny na tle braku mieszkań

Jeden z dzienników warszawskich donosi:

„O fakcie już nietylko oburzającym, ale wprost dzikim, którego bohaterem był urzędnik państwowy i to w dodatku prawnik, komunikują nam ze źródeł najwiarygodniejszych.

W końcu kwietnia b. r. kapelmistrz opery warszawskiej p. R. wraz z żoną i dzieckiem zajął mieszkanie 2-pokojowe w domu przy ul. Siennej 26. W pierwszych dniach lipca p. R. wraz z rodziną wyjechał na kilka tygodni do Zakopanego. Wróciwszy w początkach tygodnia bieżącego p. R. ze zdumieniem zauważył, że kłódki zawieszonej na drzwiach niema i pozatem w żaden sposób nie mógł kluczami otworzyć dwóch zamków. Gdy p. R. zaczął silnie szarpać drzwiami, odezwał się nagle głos kobiecy z mieszkania: „proszę nie stukać, ja mieszkania nie otworzę, gdyż męża niema w domu".

Zdumiony, że jakiś głos odzywa się z mieszkania zamkniętego na kilka zamków i nie wierząc oczywiście w duchy, p. R. chwycił siekierę, wziętą od stróża i zaczął już z całą energią walić w drzwi, które się nieco odchyliły, w tej chwili we drzwiach ukazała się lufa rewolwerowa i jakiś głos, tym razem męski, odezwał się: „proszę nie wchodzić, bo będę strzelał z rewolweru!" Widząc wymierzony do siebie rewolwer p. R. cofnął się od mieszkania i udał się po pomoc do pobliskiego komisaryatu. — Przyszli dwaj policyanci, ale nic wskórać nie mogli, gdyż nowy właściciel mieszkania, który, jak się okazało, zdjął podczas nieobecności państwa R. kłódkę i oderwał zamki, wylegitymował się jako urzędnik instytucyi państwowej walki z lichwą p. S. i oświadczył, że otrzymał z Urzędu mieszkaniowego pozwolenie na zajęcie mieszkania.

Pan R. wobec tego udał się do komisarza rządu i ten wydał bezzwłocznie rozkaz usunięcia p. S. przemocą z mieszkania. Tak też uczyniono. Ale usunięty S. znalazł jakąś protekcyę w ministerstwie i usiłował ponownie zająć mieszkanie. Dopiero energiczne wystąpienie poszkodowanego p. R. stanęło temu na przeszkodzie i sprawa ta, którą się zajął podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, będzie wkrótce rozpatrywana w ministerstwie. Nie ulega chyba żadnej wątpliwości, że mieszkanie zajmie z powrotem p. R., w tak niesłychany sposób pozbawiony swego dachu nad głową".

Rozumie się, istnieją mniej lub więcej barbarzyńskie sposoby zdobywania mieszkań i na tem tle szerzy się zdziczenie obyczajów. Obok form gwałtu panoszy się spekulacya, zdzierstwo i t. d. Warszawa napęczniała różnymi urzędami, bankami, liczną falą uciekinierów z Rosyi, a zarząd miasta niczego nie przewidział... Był czas, gdy na ziemiach polskich srożyło się bezrobocie, gdy krocie ludzi bez zajęcia korzystało z zapomóg rządowych i wówczas, jak Polska długa i szeroka — bodaj tylko Kalisz energicznie budował, ale i to dlatego, że po dzikim zbombardowaniu go przez Prusaków był miastem ruin.

Warszawa zaś nie przewidziała zupełnie, że stawszy się stołecznem miastem dużego państwa musi się za wszelką cenę budować, budować i budować! Spostrzegła się, gdy wznoszenie nowego budynku doszło do cen horendalnych.

I dzisiaj jest stolica ciągłą widownią kupczeń i skandalów mieszkaniowych.

Ale brak mieszkań wywołuje mnóstwo scen ohydnych i w innych miastach, gdzie ustał był też ruch budowlany, odstraszony fatalnym stanem waluty, odbijającym się na kosztach budowy. I zewsząd dochodzą skargi na brak mieszkań, mnożą się nawet na tem tle zajścia tragiczne.

Niedawno słyszeliśmy opowiadanie robotnika, zamieszkałego na jednem z przyłączonych do Krakowa przedmieść. Właścicielka domu wobec masowego ubiegania się o każdy lokal, wyobraziła sobie, że mogłaby mieć lokatora korzystniejszego i zajęła wrogie stanowisko wobec dotychczasowego najemcy mieszkania w jej domu. Wrogość tę wszczepiła i w swoje dzieci, które zaczęły prześladować dziatwę lokatora. Kiedyś lokator ów nie zastał małej córeczki w domu. Zaniepokojony jej nieobecnością zaczął jej szukać wszędzie i znalazł wkońcu... jej ciało nieżywe w strumieniu. Zrozpaczony ojciec twierdzi, że dziecko było zbyt roztropne, ażeby samo wpaść miało do wody — podejrzewa, że zostało zbrodniczo do wody wepchnięte, że mogły to uczynić dzieci gospodyni domu.

Co za straszny byłby to obraz: jedno dziecko oprawcą drugiego na tle waśni starszych o mieszkanie.

Ale, jeżeliby nawet podejrzenie, o którem mowa, okazało się w treści swej nierealne, to sam fakt, że mogło ono powstać, świadczy, do jakich warunków doprowadza brak mieszkań i współzawodnictwo o nie, podsycające żądzę większego zysku u właścicieli ścian paru i dachu nad głową. W eleganckich domach, gdzie mieszkają ludzie zamożni lub inteligencya — właściciel domu, o ile byłby nawet najbrutalniejszy, nie odważa się na takie oznaki swego niezadowolenia, na takie szykany, na takie kłótnie, jakie zdarzają się na krańcach miasta, gdzie mieszka robotnik, wobec którego „jego" właściciel krępuje się bardzo mało.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „Zemsta".
Czwartek: „Zemsta".

Teatr „Bagatela"

Środa: „Małżeństwo Loli".
Czwartek popołudniu: „Prawdziwa miłość", wieczór: „Małżeństwo Loli".
Piątek: „Małżeństwo Loli".
Sobota: „Małżeństwo Loli".

Miejski teatr: opera i operetka

Środa: „Jaś i Małgosia".
Czwartek popołudniu: „Jaś i Małgosia", wieczór: „Hrabina".
Piątek: Wieczór baletowy.
Sobota: Wieczór baletowy.

Operetka w Nowościach

Środa: „Kapłanka ognia".
Czwartek pop.: „Kapłanka ognia", wieczorem: „Krysia leśniczanka".
Piątek: „Dziewczę z Holandyi".

Kabaret w „Odrodzeniu" (ul. Sławkowska 30)

Od 1 września zupełnie nowy program. Występ pierwszorzędnych sił kabaretowych. — Początek o godz. 11 i pół wieczór.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.

Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).